Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 273. Sobota, 5 Grudnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Wincenty Łodziewski, sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi, przewodniczący Wydz. Handlowego S. O., który z powodu obecnego kryzysu ekonomicznego ma nadmiar pracy z nadzorami sądowemi i upadłościami.

Prokurator wkroczył do P. K. O.

B. prezesowi Lindemu wytoczono śledztwo sądowe.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa przedłożyła władzom sądowym wynik badań specjalnej komisji, przeprowadzającej rewizję dotychczasowej gospodarki w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Na zasadzie otrzymanego materjału Urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Warszawie postanowił wszcząć przeciw b. prezesowi P. K. O., p. Hubertowi Lindemu, śledztwo sądowe.

Jak się dowiadujemy, śledztwo powierzone zostało sędziemu śledczemu do spr. szczególnej wagi, p. Skorzyńskiemu.

Wyniki śledztwa sądowego zadecydują czy p. Hubert Linde i ewentualni współwinowajcy odpowiadać będą przed sądem.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	38,21
Nowy-York	7,83

Druga przedg. warszawska.

Dolar	8,—

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	7,80

Tendencja słabsza

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	71½
Złoty	72,—
Dolar	5,21

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 8,10. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,90 8—. sprzedawały po 8,10.

Tendencja zniżkowa. Podaż duża.

WŁADYSŁAW REYMONT nie żyje

Dziś o godz. 2.40 na ranem zmarł Władysław Reymont.

Z Warszawy donoszą:

Już wczoraj popołudniu w stanie zdrowia znakomitego pisarza nastąpiło wielkie pogorszenie.

Chory stracił przytomność, a funkcje serca znacznie osłabły.

Wezwano lekarzy, którzy dokonali zastrzyków kamfory.

Reymont zasnął i zdawało się, że katastrofa nie nastąpi.

Do północy czuwał przy łożu chorego lekarz dr. Michalski, po północy objął dyżur lekarz dr. Bartosz.

Przez cały czas stosowano zastrzyki kamforowe dla podtrzymania funkcji serca, jednakże organizm wciąż słabnął. W stanie snu podano choremu lekarstwo, którego nie wypił.

O godz. 2 po północy sytuacja okazała się już beznadziejna. Nie obudziwszy się, Reymont o godz. 2.40 wyzionął ducha.

Żona ś. p. Reymonta spała, obudzono ją po stwierdzeniu zgonu męża. Rozpacz wdowy ogromna.

W mieszkaniu żałoby przy ul. Górnośląskiej zgromadzili się przyjaciele pisarza.

* * *

Wiadomość o śmierci wielkiego pisarza chluby naszego narodu i wszechludzkiej kultury, (ur. 6 maja 1868 r. w Kobielach Wielkich), okryje żałobą Polskę i cały świat cywilizowany.

W uznaniu dla potęgi ducha i wielkich zasług na polu literatury — złożyła Reymontowi hołd i uznanie ludzkość, nadając Mu rok temu nagrodę Nobla.

W piśmiennictwie polskiem powstaje nowa wyrwa, niczem niezastąpiona. W ciągu kilku tygodni opuścili nas z woli Opatrzności dwaj wielcy wodzowie ducha Narodu: Stefan Żeromski i Władysław Reymont.

——:o:——

POLSKA OTRZYMA POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ

pod zastaw monopolu tytoniowego.

Wysokość pożyczki jest dla Morgana sprawą drugorzędną.

Minimum wyniesie 120 miljonów dolarów.

Z Warszawy donoszą:

W związku z naszemi pertraktacjami dotyczącemi uzyskania pożyczki w Stanach Zjednoczonych dowiadujemy się następujących szczegółów:

Przebywający w Nowym Jorku p. Młynarski po otrzymaniu pełnomocnictw od premiera Skrzyńskiego **przystąpił onegdaj do szczegółowego rozważania z przedstawicielami grupy Morgana warunków, na jakich ma być udzielona pożyczka i wysokość jej oprocentowania.**

Ze strony grupy Morgana biorą udział w rokowaniach reprezentanci wszystkich banków, wchodzących w skład konsorcjum, któremu przewodzi dom Morgana.

Dotychczas ustalono, że pożyczka będzie udzielona pod zastaw monopolu tytoniowego.

W toku pertraktacyj wyłoniła się oczywiście kwestja wysokości pożyczki. Bank Morgana wyraził zapatrywanie, że jego zdaniem, **ważniejsza jest sprawa należytego sprecyzowania warunków dotyczących udzielenia pożyczki, aniżeli jej wysokość, z chwilą bowiem gdy grupa zdecydowała się zasadniczo na zaangażowanie swoich kapitałów w Polsce, wysokość tychże jest zdaniem tamtej strony raczej sprawa drugorzędna.**

Ustalono jednak, że minimum pożyczki ma wynieść 120 miljonów dolarów. Nie wyklucza to oczywiście tego, że w ciągu rokowań wysokość pożyczki może być powiększona o kilkanaście, czy kilkadziesiąt miljonów dolarów.

Rokowania nowojorskie prowadzone są obecnie intensywnie. Jest rzeczą bardzo możliwa, iż w razie gdyby rokowania zostały w ciągu dwóch tygodni skonkretyzowane, powinniśmy drogą normalną uzyskać pierwszą ratę pożyczki w tym miesiącu, **w każdym razie moglibyśmy otrzymać przed sfinalizowaniem rokowań zaliczkę na poczet pożyczki w wysokości kilkunastu miljonów dolarów.**



Znana sztuka Pirandella w teatrze nowojorskim.

Samoopodatkowanie się na rzecz bezrobotnych w Łodzi.

Powstał Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Łodzi.

Wczoraj pod przewodnictwem p. wojewody Darowskiego nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się tego Komitetu.

Skąd wziąć fundusze na skuteczną pomoc dla armji, złożonej z 40,000 bezrobotnych?

Państwo przeznaczyło już na ten cel pewną kwotę.

Władze nadzorcze wywierają wpływ na samorząd, aby zmienił swój budżet i skreślił nawet wydatki, związane z poważnemi celami i aby przeznaczył osiągnięte stąd fundusze na cel obecnie najważniejszy, tj. na pomoc dla bezrobotnych. Jednakże środki te będą niedostateczne.

I oto społeczeństwo samo, acz wycieńczone stagnacją ekonomiczną i kryzysem — musi zdobyć się na wysiłek heroiczny i ze swych pustych szkatuł wydobyć wdowi grosz dla bezrobotnych, którym grozi i mróz i głód.

Może być mowa jedynie o samoopodatkowaniu się. Z tego powodu do Komitetu zaproszono delegatów prawie wszystkich związków i stowarzyszeń, aby móc oddziałać za ich pośrednictwem na wszystkich obywateli i przypomnieć tymże o obowiązku przyłożenia się do ratowania tych spółobywateli, którzy bez winy ze swej strony a dzięki trudnej powojennej sytuacji całej ludzkości znaleźli się w trudniejszych od innych obywateli warunkach.

Pomoc, dobrowolny podatek, nadzwyczajna danina na rzecz potrzebujących gwałtownie ratunku obywateli muszą być przeprowadzone natychmiast. Jeszcze w grudniu, jeszcze przed Nowym Rokiem społeczeństwo musi złożyć ofiarę pieniężną dla złagodzenia bezrobocia.

Podatek ten winien być dla wszystkich równy i dla wszystkich zrozumiały.

Winien wynosić po 1 złotym od każdego mieszkańca. Po złotym od głowy w grudniu r. b.!

Taka danina będzie dla wszystkich zrozumiała, wykonalna i da natychmiastowy rezultat!

Dziś, po zorganizowaniu Komitetu pozostaje nam, spółobywatelom uczynić jedno: zwrócić się do odnośnego związku lub stowarzyszenia, zapłacić daninę w ilości tylu złotych, ilu członków liczy rodzina i z uczuciem pewnej ulgi i przeświadczenia, że położenie bezrobotnych ulegnie choć małej poprawie — przechować pokwitowanie z uiszczonego długu społecznego.

Na dalszą przyszłość poddamy się rozkazom Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Premjer Skrzyński jest przeciwnikiem rozgłaszania szczegółów rokowań o pożyczkę.

Redukcja budżetu da nam pożyczkę.

Rokowania są intensywnie prowadzone.

Z Warszawy donoszą:

Pociąg, wiozący premjera, stanął na dworcu w Berlinie o godz. 5-ej po południu.

Na dworcu oczekiwało premjera Skrzyńskiego poselstwo polskie w pełnym składzie, delegacja do rokowań handlowych z Niemcami w osobach dr. Prądzyńskiego, pos. Diamanda i sen. Bartoszewicza oraz korespondenci polscy, przebywający w Berlinie.

Po powitaniu premjer Skrzyński udał się z oczekującymi nań urzędnikami i dziennikarzami do wagonu sypialnego.

Premjer informował się przedewszystkiem o ostatnim przebiegu zwyżki dolara. Kiedy mu obecni sytuację ostatnich trzech dni wyjaśnili, rzucił żartobliwie:

— Chciałem, aby rząd ukarał sprawców zniżki złotego, a tymczasem sam Pan Bóg ich pokarał.

Następnie premjer przyjął pos. Diamanda, z którym odbył dłuższą konferencję na temat rokowań handlowych z Niemcami, oraz udzielił wywiadu redaktorowi „Vorwärtsu" w sprawie znaczenia aktów locarneńskich, podpisanych w Londynie.

Na zapytanie wysłannika jednego z pism warszawskich (E. P.) — **jak przedstawia się sprawa pożyczki zagranicznej,** wzburzony premjer oświadczył:

— Ja nie chcę, aby o pożyczkach zagranicznych dla Polski rozgłaszano wieści nieprawdziwe lub nieścisłe.

To nie jest sprawa, którą załatwia się w ciągu tygodnia. U nas w Polsce, każdy niemal uważa się za uprawnionego do nadużywania oświadczeń o pożyczce zagranicznej.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną są prowadzone intensywnie. Pan Młynarski pozostaje nadal w Ameryce, by w dalszym ciągu kontynuować konkretne rokowania.

Rokowania, zarówno jak i pożyczka, pozostają — podkreślił to premjer z całym naciskiem — w ścisłym związku ze sprawami wewnętrznemi państwa.

Pierwszym warunkiem otrzymania pożyczki zagranicznej jest znaczna redukcja wydatków państwowych, poważne okrojenie naszego budżetu.

Wówczas dopiero można będzie realizować dogodną pożyczkę zagraniczną, która naprawdę wpłynie na zasadniczą poprawę naszego życia gospodarczego.

Za przykład niech posłuży dobrze zagospodarowana i bogata Belgja, której oficjalnie oświadczono w Ameryce, że dopóki nie dokona redukcji w budżecie państwowym, nie może myśleć o pożyczce zagranicznej.

Rząd koalicyjny Polski znakomicie orjentuje się w sytuacji i będzie dążył z całą stanowczością do redukcji budżetu, o ile nie chce zginąć. W tej pracy musi iść na rękę rządowi Sejm przez nieprzetrzymywanie ustaw, zmierzających do uzdrowienia i naprawy stosunków wewnętrznych państwa.

— A jak ułożyły się stosunki polsko-niemieckie po podpisaniu traktatu w Londynie?

— **Stanowisko Niemiec w rokowaniach handlowych z Polską dopiero wykaże, czy Niemcy chcą w stosunkach z nami kierować się dobrą wolą.**

— A czy Pan premjer nie był medjatorem w sprawie uregulowania stosunków między Rosją a Anglją i Francją?

— **Nikt nie zawierał w Locarno żadnych umów przeciwko Rosji. Mimo to Rosja czuje się odosobnioną.**

Na zachodzie dobrze rozumieją potrzebę współpracy z Rosją.

Z drugiej strony mogę stwierdzić, że dążeniem rządu sowieckiego jest nieuchylanie się od tej współpracy.

— A jak przedstawia się sprawa wstąpienia Polski do Rady Ligi Narodów?

— **Polska będzie domagała się dla siebie miejsca w Radzie Ligi Narodów o ile do Rady wejdą Niemcy, co zależne jest jednak od powiększenia składu Rady.**

— Ostatnie pytanie: Czy rokowania handlowe z Rosją są aktualne?

— **Tak, rokowania takie będą wkrótce podjęte.**

———o———

Dobry przykład prawdziwego patrjotyzmu.

Obywatele włoscy złożyli dobrowolnie pięć miljonów dolarów na spłatę długów państwowych.

Możeby tak cała Łódź złożyła dobrowolnie po jednym złotym od osoby na pomoc zimową dla bezrobotnych?!

Włochy podpisały układ regulujący ich długi, zaciągnięte w Stanach Zjednoczonych, a **już w kilka dni później p. Volpi, włoski minister skarbu, wniósł pierwszą ratę na poczet tych długów, wynoszącą 5 miljonów dolarów.**

Stało się to w ten sposób, że zaraz na drugi dzień po podpisaniu układów rzucono we Włoszech myśl, **aby naród wziął udział w spłacie długów państwowych, ciążących na budżecie kraju.**

Zaproponowano mianowicie, aby **każdy obywatel włoski dobrowolnie subskrybował jednego dolara na rzecz długów, zaciągniętych w Ameryce.**

Mussolini na posiedzeniu parlamentu żywo gratulował swym rodakom tej myśli i **wyraził nadzieję, że dzięki tej subskrypcji uda się zebrać na dzień 1 grudnia sumę miljona dolarów. Subskrypcja otwarta została natychmiast we wszystkich magistratach miejskich, w głównych bankach i w redakcjach wszystkich wielkich gazet.**

Już pierwszego dnia okazało się, że apel zwrócony do kraju nie poszedł na marne. **Towarzystwa handlowe i banki podpisały setki tysięcy lirów.** Osoby prywatne **także przyniosły swoje obole. W lokalach subskrypcyjnych rozgrywały się wzruszające sceny, albowiem weterani wojenni przynosili swoje medale i ordery, a kobiety składały swoje biżuterje.** Nawet największa nędza wzięła udział w tym darze narodowym.

Wyniki tej subskrypcji nie są jeszcze dokładnie znane, **ale to jest pewnem, że na pierwszą ratę obywatele włoscy wnieśli już 5 miljonów dolarów.**

Najwięcej dał Medjolan, który sam subskrybował przeszło 5 miljonów lirów, potem idą Turyn, eGnua, Neapol i Rzym. Także emigranci włoscy nie zapomnieli o swojej ojczyźnie i **oni bowiem dowiedziawszy się w Stanach Zjednoczonych o tym patrjotycznym projekcie, zgłosili się z licznemi subskrypcjami.** W Stanach Zjednoczonych subskrybowano około miljona dolarów, a w Ameryce Południowej 4 miljony pesetów.

Słusznie też wykrzykuje jeden z dzienników medjolańskich **„Duma Włochów zadziwi świat! Dolary dane dobrowolnie dla ulżenia skarbowi państwa są świadectwem naszego zaufania i włoskiej dumy narodowej".**

Włosi dali Polsce dobry przykład.

Ks. Arcybiskup Cieplak w Nowym Jorku.

Dnia, 29 listopada przybył do Nowego Jorku na okręcie „Lewiatan" ks. arcybiskup Cieplak, witany niezwykle serdecznie i owacyjnie przez amerykańskie katolickie duchowieństwo i specjalny komitet recepcyjny Polonji. Po powitaniach arcybiskup iCeplak pobłogosławił zebranych, a w krótkiem przemówieniu oświadczył m. in. — jak donosi „Dziennik dla wszystkich" — iż w Polsce panuje niezgoda, zaś dróg pojednania szukać należy w Ameryce, nie wzorując się na ojczyźnie.

Pierwsze dni swojego pobytu arcybiskup spędził w towarzystwie, koncertującego tam p. I. Paderewskiego, poczem wyjechał do Waszyngtonu, gdzie złoży prezydentowi Coolidge'owi oficjalną wizytę.

—:—:—:—

Kapitulacja spekulacji walutowej.

Wczoraj zaczęły się wyzbywać dolarów „grube tuzy".

Z Warszawy telefonują:

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem bezwzględnej kapitulacji spekulacji walutowej. Wczoraj w Banku Polskim było mniej tłoczno, jednakże suma przyniesionych do Banku dolarów doszła do miljona prawie, czyli znacznie przekroczyła obrót dnia poprzedniego. Stwierdza to, że wczoraj zaczęły masowo wyzbywać się dolarów „grube tuzy". Potwierdzają to również obroty giełdowe gdzie na 200 tysięcy obrotu wczorajszego Bank Polski dostarczył tylko około 60 tysięcy, resztę banki, przeważnie na zlecenie swoich klientów, gdy dotychczas całe prawie zapotrzebowanie musiał pokryć Bank Polski.

Ta podaż dolarów spowodowana została dwiema przyczynami: brakiem złotych i doniesieniami z giełd zagranicznych. Okazało się, że dopóki niema inflacji, powiększania obiegu złotych, wszelka spekulacja na ich zniżkę musi się rozbić o brak zwiększonego zapotrzebowania na walutę, której kurs chce się obniżyć. Stwierdza to również, jak dalece celowemi były zarządzenia ministerstwa skarbu, ograniczające dopływ gotówki na rynek, jak np. wstrzymanie dyskonta weksli, co zresztą zostało już zniesione, gdyż okazało się zbyteczne.

Doniesienia z giełd zagranicznych sygnalizowały tak stanowczą zwyżkę kursu (naprz. w Zurychu notowano złotego w stosunku 7,40 — 7,50 za dolara), że odebrały spekulantom nadzieję na pomoc z tamtej strony. Głosy pism zagranicznych stwierdzają, że na tę poprawę kursu złotego zagranica wpłynęły głównie oświadczenia ministra skarbu Zdziechowskiego, iż rząd nie pójdzie na inflację i zredukuje budżet państwowy do realnych dochodów skarbu.

PODWYŻKA CEN RÓWNIEŻ SIĘ ZAŁAMAŁA.

Podwyżka cen, która ruszyła za spekulacją walutową, również już załamała się i rozpoczęła odwrót. Rząd podjął cały szereg środków przeciw wzrostowi drożyzny. Wszystkie ministerstwa i władze administracyjne otrzymały polecenie i instrukcje energicznego zwalczania drożyzny. Można liczyć z całą pewnością, że środki te okażą się zbyteczne, bo jedyną przyczyną podwyżki cen były paniczne, nierozważne, zakupy konsumentów, a nawet i kupców, nie zdających sobie sprawy, że przy obecnym nadmiarze towarów we wszystkich gałęziach produkcji i obecnym braku gotówki, nie może być mowy o braku towarów.

Cały szereg organizacyj producentów i kupców rozpoczęło już zniżanie cen. Należy mieć nadzieję, że zniżka ta przywróci stan przed spekulacją chociażby dlatego, że rząd ma dostateczne środki do spowodowania obniżki takiej np. zamknięcie wywozu, kredytów, przyśpieszenie terminów podatkowych i t. p. środki, które mogą drogo kosztować opornych.

——::——

POLAK-ZDRAJCA DYGNITARZEM W KOWNIE.

Wilno, 5 grudnia.

Zbiegły w swoim czasie z Wilna komisarz Jankowski, został zamianowany zastępcą kierownika policji politycznej w Kownie.

Odżyją dawne polskie nazwy i urzędy!

Kasztelanowie i starostowie grodzcy.

Projekt nowego ustroju władz administracyjnych.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało po dwu latach studjów i rozważań **nowy projekt ustawy o ustroju władz administracyjnych**, wypełniając w ten sposób z jednej strony życzenia sfer poselskich i spełniając przyrzeczenia, dawane przez poprzednich ministrów spraw wewnętrznych, **z drugiej strony czyniąc zadość postulatom konstytucji w przedmiocie ustroju tych władz.**

Dotychczasowe przepisy prawne w tej dziedzinie były dla każdej b. dzielnicy inaczej skonstruowane i nie łączyły się organicznie z projektami ustaw o gminie miejskiej i wiejskiej, oraz o powiatowych związkach komunalnych, będących już przedmiotem obrad.

Projektowana ustawa ma nosić tytuł: **„Ustrój władz administracji ogólnej"**, co ma odpowiadać pojęciu prawnemu „administracji politycznej".

Projekt ustawy wyszczególnia władze tej administracji, zaliczając do nich ministerstwo, województwo i starostwo, oraz **kasztelanję.**

Nowością jest wprowadzenie czynnika obywatelskiego, współdziałającego z państwowemi władzami administracyjnemi, a przedewszystkiem wprowadzenie

„Rady wojewódzkiej",

jako organu doradczego wojewody. Skład rady wojewódzkiej i sposób jej wybierania oraz uchwalania, **określać ma osobna ustawa o wojewódzkich związkach komunalnych.** Jako organ doradczy starosty, zostanie wprowadzona

„Rada powiatowa",

złożona ze starosty, oraz z dwóch członków i dwóch zastępców, wyznaczonych przez sejmik powiatowy.

Największą atoli nowością, wprowadzoną do naszego życia publicznego, będą

kasztelanje, jako oddzielne władze bezpieczeństwa

w miastach, wydzielonych z powiatu, posiadające stanowisko prawne starosty na których czele stać będą kasztelanowie, z

„Rada grodzka",

jako organem doradczym kasztelanów.

Prócz kasztelanji, przewiduje projekt ustawy także utworzenie

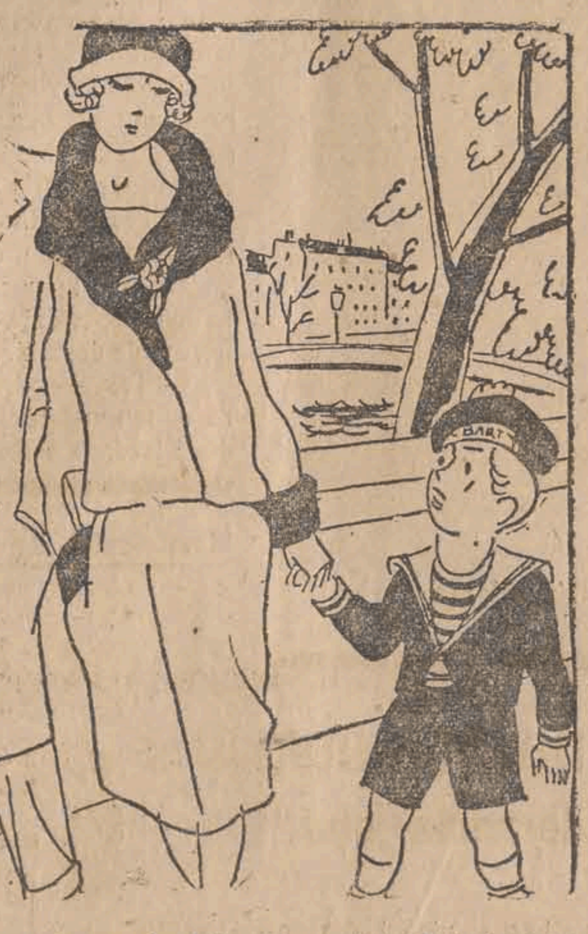
„starostw grodzkich",

którzy będą pełnić swoje funkcje z zakresu zadań władz bezpieczeństwa przy pomocy urzędu miejskiego.

Projekt ustawy, który dąży do podniesienia autorytetu i znaczenia władzy administracyjnej w społeczeństwie, postanawia wyraźnie, że wojewoda i starosta jest przedstawicielem rządu na obszarze podległym jego władzy i posiada prawo reprezentowania rządu przy uroczystych wystąpieniach.

———:o:———

Łodzianie w Kairze.



Lolo: — Mamusiu, w Łodzi z pewnością już śnieg pada i ludzie się przewracają.

Matka: — A skąd wiesz, że się ludzie przewracają?

Lolo: — Też pytanie! Znam przecież dozorców łódzkizh.

Dlaczego w roku bieżącym nie przyznano nagród?

Zadłużona fundacja Nobla.

Donieśliśmy już — i to stanowiło pewnego rodzaju sensację w całej Europie — **że fundacja Nobla nie udzieli w roku bieżącym, żadnej nagrody.** Dopiero w ostatniej chwili zdecydowano się przyznać nagrodę szwedzkiemu profesorowi Manne Siegbhanowi z Uspali za jego prace w dziedzinie analizy promieni Röentgena.

Fakt, że fundacja Nobla odstąpiła w roku bieżącym od swojej tradycji udzielania kilku nagród dorocznych, opinja publiczna w Europie zainteresowała się sytuacją, w jakiej znalazła się ta fundacja.

Jak wiadomo Nobel w swoim testamencie zapisał majątek w sumie 31 miljonów koron szwedzkich przeznaczając go na udzielanie pięciu nagród rok rocznie po 200 tysięcy każda. Nagrody te miały być udzielane za najważniejsze odkrycia w dziedzinie fizyki, chemji, medycyny i fizjologji, a ponadto za dzieła literackie, bez względu na język, w którym zostały wydane, ale odznaczające się wysoką tendencją ideową, a wreszcie za najzasłużeńsze i najskuteczniejsze dążenia do zbratania ludów, zmniejszania lub zlikwidowania stałych armji i wprowadzenia sądów rozjemczych między państwami. Te ostatnie nagrody miały nazwę **nagród pokojowych.**

Trzy pierwsze nagrody przyznaje akademja naukowa, nagrodę literacką — zaś Akademja Literacka w Sztokholmie. O nagrodzie pokojowej rozstrzyga norweski storhing, to jest parlament. W ten sposób Szwedzi chcieli uczcić pokojowe usposobienie narodu norweskiego.

Te piękne idee fundatora spotkały się z pewnemi trudnościami ze strony szwedzkich biurokratów. — Przedewszystkiem zużyli oni cztery lata czasu na załatwienie się ze statutami fundacji. Nobel zmarł 10 grudnia 1896 roku, a dopiero 10 grudnia 1901 roku nastąpiło pierwsze przyznanie nagród.

Naturalnie urządzono ogromną maszynę administracyjną, kupiono kosztowny gmach, zorganizowano olbrzymi sztab urzędników, sekretarzy, bibljotekarzy i tłumaczy, a **to wszystko pochłonęło prawie czwartą część całej sumy, przypadającej na nagrody.**

Ale i to jeszcze nie wyjaśnia, dlaczego wysokość nagród jest stale redukowana. Od roku 1901 do 1903 wynosiły one rocznie 700.000 koron szwedzkich, a obecnie pozostaje do **rozporządzenia rocznie tylko 575.000 koron**, tak, iż **nagrody zredukowane zostały do 118.000 koron.** A przytem niejednokrotnie wogóle poniechano udzielania nagród. Tak np. nie przyznano pięciokrotnie nagrody za medycynę, za chemię — czterokrotnie, za literaturę dwukrotnie, a za fizykę — jednokrotnie.

Podobno właściwym tego powodem jest, że Szwecja obłożyła fundacje ciężkimi podatkami. W ostatnich 10 latach fundacja Nobla zapłaciła skarbowi szwedzkiemu 3.424.000 koron, a do tej sumy nie wliczone są jeszcze podatki komunalne. Z powyższego wynika, że wymówka, jakoby w roku bieżącym nie było ludzi godnych odznaczenia nagrodą, jest tylko pretekstem.

—:—:—:—:—

GRECKI RZĄD PRZECIWKO ZBYT KRÓTKIM SPÓDNICZKOM.

Z Aten donoszą, że na skutek polecenia prezydenta ministrów, Pangalosa, policja ateńska wydała zarządzenie, że kobiety w wieku ponad lat 12 nie mogą nosić krótszych spódniczek, aniżeli 30 cm. ponad ziemią. Za małoletnie, wykraczające przeciw temu przepisowi, będą pociągani do odpowiedzialności rodzice.



Wojna gorsza od światowej.

Pan Maks X., zamieszkały w jednym z domów przy ul. Długiej, nie znosi teściowej, z którą, niestety, zmuszony jest zamieszkiwać pod jednym dachem, gdyż dała mu ona za żonę swoją córkę i swoje mieszkanie, zastrzegając sobie prawo do tego locum aż do samej śmierci. Koledzy pana Maksa opowiadają, że teściowa ma z nim ciągłe scysje, wtrącając się do rzeczy bardzo dyskretnych i tonem energicznym poucza go: jak być powinno, a jak nie powinno i t. d., przyczem używa bardzo przekonywującego argumentu, którego pan Maks słucha i boi się bardzo, bo i któż nię bałby się pięści, jeżeli jest tak wątłym jak pan Maks, a teściowa kobietą budowy atletycznej.

Onegdaj pan Maks, strapiony naukami teściowej, wypił z kolegami większą dozę wódki, która go uzbroiła w odwagę, więc też niby ten rycerz poszedł w nocy wspólnie z kolegami do domu, aby stoczyć walkę z teściową.

Po otwarciu drzwi pan Maks stanął na progu w otoczeniu dwóch kolegów, spełniających rolę straży przedniej, a dwóch kolegów dalszych pozostało za nim, ochraniając tyły na wypadek, gdyby teściowa wybiegła z innego pokoju i chciała zaatakować go z tamtej strony.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, dzielny rycerz, choć chwiał się już na nogach od wypitego alkoholu, rzucił teściowej wezwanie do walki, a że wszystkie teściowe są czujne, więc też i ta w mig zerwała się na nogi i pierwsza przystąpiła do ataku, zachodząc właśnie na tyły przez drzwi pokoju, wychodzącego do sieni.

Pan Maks wyszedł narazie obronną ręką, ale dwaj rycerze, zasłaniający jego tyły, odnieśli lżejsze rany. Uważając, że walkę przegrali, wycofali się w popłochu z pola walki i dali drapaka.

Ale pan Maks nie dał za wygraną, lecz schwyciwszy parasol teściowej, wpadł do pokoju, z którego nastąpił atak i wspólnie z pozostałymi dwoma kolegami rozpoczął atak oskrzydlający.

Teściowa, zahartowana już w poprzednich bojach, cofała się bardzo nieznacznie, mężnie odpierając ataki nieprzyjaciela, którego chciała nawet ugodzić bombą w postaci garnka kamiennego, lecz nacierający natychmiast zasłonił się sztuczną mgłą, otwierając szeroko parasolkę i atak teściowej zupełnie osłabł, a ucierpiała jedynie parasolka.

Sytuacja dla teściowej stała się groźną i trzeba było wycofać się na linję obronną.

Stanęła więc za łóżkiem i jęła rzucać pociski w nieprzyjaciela, ściągając poduszki, pierzynę i t. d. Dwai adjutanci pana Maksa, zupełnie niepostrzeżenie rzucili się do odwrotu i po przez barykady ze skorup stołków i t. p. przeszli na teren neutralny, a następnie przez sień dostali się na ulicę i pomknęli do swych kwater.

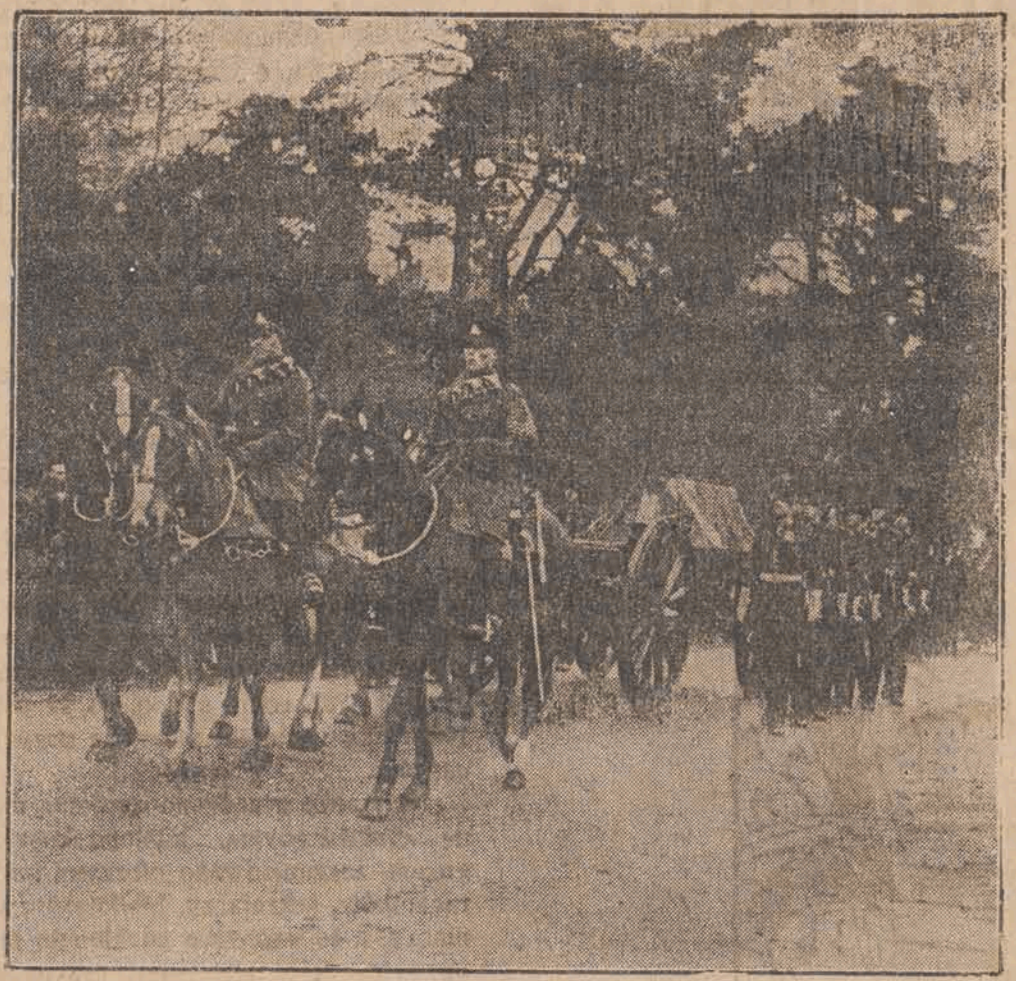
Pan Maks nagle został zaatakowany z lewego skrzydła przez żonę, która spała w sąsiednim pokoju, a przebudziwszy się, natychmiast zorjentowała się w położeniu i ruszyła do ataku na męża, nie bacząc bynajmniej na miodowe miesiące.

Sytuacja dla pana Maksa stawała się groźna, ale bronił się, jak lew. Chwytał więc, co pod rękę wpadło i miotał na wszystkie strony, lecz wkrótce amunicji zabrakło, a otrzymawszy kilka potężnych ciosów od atakujących go dwóch białogłów, runął na podłogę, zanurzając się głową w pierzu z podartej poduszki.

Był to moment decydujący: teściowa natychmiast podbiegła do bezsilnego nieprzyjaciela i uderzywszy go jakiemś naczyniem w mózgownicę, przypieczętowała swoje nad nim zwycięstwo.

Obecnie toczą się jeszcze układy pokojowe, które — jak utrzymują przyjaciele pana Maksa — skończą się całkowicie kapitulacją pokonanego i zupełnem podporządkowaniem się pod przemożne rządy zwycięskiej teściowej.

Z pogrzebu królowej Aleksandry.



Król Jerzy, książę Walji i ksią… Jorku kroczą za lawetą, wiozącą zwłoki zmarłej królowej.

Olbrzym, który się uwziął na kobiety.

Już kilka z nich od straszliwego uderzenia jego maczugi straciło życie.

Wedle doniesień z miasta amerykańskiego Toledo (Stan Ohio) grasuje tam od dwóch tygodni jakiś tajemniczy osobnik, napadający wieczorami tylko kobiety. Ma to być olbrzymiego wzrostu mężczyzna, który jednem uderzeniem maczugi zabija, lub ciężko rani upatrzoną ofiarę.

Dotąd zabił ten potworny zbrodniarz 2 kobiety, 3 inne ranił tak ciężko, że walczą ze śmiercią w szpitalu a 5 zadał trochę lżejsze rany. Kobiety, które przeżyły zamach na swe życie, dają bardzo niedokładny opis mordercy, ponieważ dokonuje napadów w miejscach słabo oświetlonych i z błyskawiczną szybkością.

Tysiąc członków „Legjonu amerykańskiego“, kilkuset ochotników, oraz cała miejscowa policja poszukują mordercy, ale dotąd bezskutecznie. Owszem, udało mu się dokonać w ostatnich dniach dwóch napadów całkiem bezkarnie, mimo, że wszystkie ulice miasta Toledo są strzeżone.

——:o:——

Kopja Wenecji na amerykańskiej ziemi

Nowe miasto.

Zasobni w kapitały przedsiębiorcy amerykańscy wpadli na pomysł wybudowania kopji Wenecji w Stanach Zjednoczonych. Nowe miasto ma powstać w Lindenhurst przy brzegach zatoki Greath South Bay. Nowa Wenecja ma być jaknajdokładniejszą kopją prawdziwej. Prowadzone w amerykańskiem tempie roboty mają dopomóc do dźwignięcia miasta już na wiosnę przyszłego roku. Zapobiegliwi przedsiębiorcy sprowadzają już z Wenecji włoskiej gondoljerów, gołębie, łodziarzy...

—:—:—:—:—

NAJGŁĘBSZA DZIURA NA ZIEMI.

Szyb kopalni złota.

Z Johannesburga, w Afryce południowej donoszą do dzienników londyńskich, że w jednej z kopalń złota Randu wykopano szyb głębokości 6900 stóp, tj. prawie 2300 metrów.

Przy kopaniu tej „najgłębszej dziury na ziemi“, jak wyrażają się górnicy miejscowi wydobyto z niej 230,000 tonn ziemi i skał.

——::——

KUPON ULGOWY DO KINO-TEATRU „LUNA”
na program:
MATKA
daje prawo na wykupienie 2-ch biletów na wszystkie miejsca (prócz lóż)
do godziny 7-ej wiecz. po zł 1.—
na dalsze seanse „ „ 1.50.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Za progiem gabinetu światowego Krezusa.

Rockefeller wszelkie recepty na wzbogacenie się uważa za humbug.

Wychodzący w New Jorku dziennik „Morning Post‘ podaje oryginalny wywiad współpracownika swojego Gibsa z 82-letnim miljarderem Rockefellerem.

Zaledwie zdążyłem przekroczyć próg gabinetu światowego Krezusa — pisze Gibs — zaskoczony zostałem jego pytaniem:

— Czego się pan spodziewa odemnie dowiedzieć?

— Chciałem poznać pańskie zapatrywanie na zadawane wciąż pytanie, w jakim stopniu bogactwo człowieka uszczęśliwia? Nikt chyba lepiej nie rozwiąże tego problemu, niż pan, najbogatszy z miljarderów świata. Pieniędzmi wszak można osiągnąć wszystko w świecie.

— Tak — odrzekł Rockefeller — kupić można wszystko, oprócz zdrowia, młodości, dobrego humoru, sławy, uzyskanej talentem i prawdziwej miłości. Tego i za miljardy nie dostanie.

— Tak, — odrzekł Gibs, — ale posiadając ten majątek, można się leczyć, młodość i zdrowie przedłużyć. Chyba nie ulega wątpliwości, że majątek panu duż szczęścia w życiu przyniósł?

Na to pytanie Rockefeller odpowiedzia przecząco.

— Jak często — dodał — w różn. sytuacjach życia marzyłem o pozbyciu się ciążącego mi nieraz majątku. Gdybym był wtedy rozdał mój majątek, rodzina moja potraktowałaby mnie jak warjata. Wyzbyć się części — niema celu bo czy się ma dwadzieścia, czy dziesięć miljardów, to postaci rzeczy nie zmienia.

— A gdyby pan drugi raz na świat przyszedł — zapytał Gibs — czy walczyłby pan znów o zdobycie majątku?

— Wszelkie recepty wzbogacania się uważam za humbug — odrzekł Krezus. — Każdemu z nas los jest z góry przeznaczony i nie od nas zależy jak się życie nasze ułoży.

— Oto i wszystko, co mogę panu powiedzieć — zakończył melancholijnie smutny starzec miljarder.

——o——

Krateczki sądowe.



Smutny epilog pełnej wrażeń nocy.

Kawalerska jazda i 6 tygodni paki.

Pomimo fatalnych czasów stagnacji drożyzny, plajt i bezrobocia są jeszcze w bawełnianym grodzie obywatele odznaczający się szampańskim humorem i kawalerską fantazją. Do liczby ich należy bezwątpienia pan Artur Welk, zamieszkały przy ulicy św. Andrzeja nr. 13, o którego burzliwej acz niezbyt fortunnie zakończonej eskapadzie opowiem poniżej.

Pan Artur dostał pierwszego pensję. A gdy jest forsa w kieszeni należy się fajnie zabawić. W gronie przyjaciół serdecznych od kieliszka wesoło i ochoczo płynął czas.

I oto o godzinie dwunastej w nocy, potężnie wlany wydostał się pan Artur na ulicę w celu poszukiwania przygód romantycznych. Kroki swe skierował ku hotelowi „Manteuffla“, gdzie o tej porze bawiła się zamożniejsza t. zw. złota młodzież naszego grodu. Gdy jednak stanął przed rzęsiście oświetlonem foyer zdjęła go nagła nieśmiałość. Dobrą chwilę stał, nie mogąc ię zdecydować na wkroczenie do hotelu, gdy oto nagle wzrok jego padł na samotnie sterczącą na rogu dorożkę.

Genjalna myśl zaświtała w mózgu pana Artura. Eskapada dryndą po mieście. Zamiar swój natychmiast wprowadził w czyn. Rozsiadł się wygodnie w dryndzie i kazał jechać.

— A dokąd, proszę łaski, pana?

— Nie twoja rzecz! jedź, jak ci każę! Przedewszystkiem na Pietrynę! Ino tak z fasonem, po kawalersku. I zaczęła się jazda. Piotrkowska ulica o tak późnej godzinie wydała się panu Arturowi czarująca. Kazał przeto zawieść się aż na róg Głównej, następnie z powrotem na Plac Wolności, a stamtąd na Andrzeja pod 13. A w czasie tej jazdy kawalerskiej dobry humor jego doszedł do punktu kulminacyjnego.

Dorożkarzowi ów wesoły pasażer jakoś niebardzo się podobał. To też ze szczerem zadowoleniem odwoził go do domu. Z fasonem zajechał przed bramę. Pan Artur z trudem wygramolił się z dryndy, zadzwonił przedewszystkiem do dozorcy, a następnie zaczął przetrząsać wszystkie kieszenie i pugilares i o dziwo! nie znalazł tam ani grosza!

Przepraszam jednak, maleńka nieścisłość: oto z portmonetki swej wydobył 50 groszy i z namaszczeniem wręczył je mistrzowi bata.

— Żyj brachu za mój ciężko zapracowany grosz! możesz se teraz wypić porządnego! — zawołał kordjalnie. Na takie dictum dryndziarz uchylił czapki, sądząc, iż otrzymał sowitą zapłatę za nocny kawalerski kurs. Spojrzał pod światło i zaklął. Skoczył z kozła i energicznym tonem zażądał odpowiedniego wynagrodzenia. Pan Welk może i miał szczerą chęć żądaniu temu uczynić zadość, lecz cóż, gdy nie miał pieniędzy!

Od słowa do słowa i wybuchła awantura tak głośna, że na miejsce jej przybiegł policjant.

— Źle ze mną! — pomyślał pan Artur, ujrzawszy posterunkowego i usiłował czmychnąć do bramy, zdołano go jednak zatrzymać.

To wyprowadziło go ostatecznie z równowagi. Gdy policjant, pragnąc go wylegitymować, spytał o nazwisko, palnął pod adresem stróża bezpieczeństwa soczystą mówkę, upstrzoną epitetami nie nadające mi się do powtórzenia w prasie.

Po dość długotrwałej szarpaninie został wesoły Arturek odstawiony do VII komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół za ubliżenie i opór władzy w czasie pełnienia przez nią obowiązków służbowych.

W dniu onegdajszym Artur Welk stanął przed sądem 4-go okręgu. Liczni świadkowie podali szczegóły jego zachowania się wobec policjanta, nie mówiąc już o dorożkarzu.

Po krótkiej naradzie pan sędzia Fronczak ogłosił wyrok, skazujący Artura Welka na 6 tygodni aresztu.

Drogo, zaiste, kosztować go będzie pełna przygód i wrażeń noc!

Sza wicz.

——::——

Dzień w Łodzi.



Dobra para nóg, robi swoje.

Energja córki okradzionego.

(x) Do składu manufaktury p. Ejlenberga, przy ulicy Lipowej 2, weszła w dniu wczorajszym dość przyzwoita „parka“ ze szczerą chęcią zaopatrzenia się w ciepłą bieliznę.

Było to wczesnym rankiem.. Ejlenberg kupiec pełen przesądów nie chcąc wypuścić pierwszych klientów niezałatwionych, starał się im dogodzić w kupnie towaru.

Mimo to do zgody nie doszło. Klienci nie kupili nic i wyszli zabierając ze sobą sweatr, ciepłe koszulki i inne rzeczy na sumę kilkudziesięciu złotych.

Świadkiem występu pary „szopenfeldziarzy“ była 19-letnia córka Ejlenberga — Chaja.

Ta nie namyślając się wiele wybiegła ze sklepu i znikających u wylotu poprzecznej uliczki złodziei ujęła.

Chaja dzierżąc silną dłonią zacną „parkę“ odprowadziła ją do pobliskiego komisarjatu, gdzie nastąpiło rozwiązanie sprawy: Chaja otrzymała skradziony towar, a złodzieje znaleźli się w „kozie“.

Akademja listopadowa.

W dniu 6 grudnia b. r. odbędzie się o godzinie 4 po poł. uroczysta Akademja ku czci Powstania Listopadowego, w sali Szopenowców przy ul. Piotrkowskiej nr. 92, na której wygłoszą okolicznościowe referaty: posłanka do Sejmu Holder-Egerowa i ks. Zych, redaktor „Słowa Katolickiego“, przy współudziale chóru Szopenowców i orkiestry, oraz będą wygłoszone przez uproszone panie okolicznościowe deklamacje.

—:o:—

Tajemniczy duch.

Odwaga i wytrwałość detektywa-ochotnika wyświetliła zagadkę.

(n) Niemiłe zdziwienie ogarnęło zwykle panią Ewę Smaczną, mieszkankę domu przy ulicy Szarej 21, na widok brakujących stale artykułów żywnościowych.

Te spostrzeżenia p. Smaczna czyniła już od kilku tygodni; poszkodowana wracając do domu po całodziennej pracy, drzwi mieszkania zastawała zwykle należycie zamknięte, w zamku ani śladu uszkodzenia.

Podejrzenia skierowane na sąsiadów, okazywały się niesłusznemi.

Jeśli nie sąsiedzi, to któż może kraść wiktuały — to pytanie nie dawało spokoju p. Smacznej.

Poszkodowana opowiedziała o tajemniczych odwiedzinach dziwnego „gościa“, nie pozostawiającego po sobie najmniejszego śladu, bratu swemu Wiktorowi Włościańskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Lelewla 27. Ten postanowił zagadkę tę rozwiązać. Biedził się długo i wreszcie dopiął swego.

Bo oto w dniu wczorajszym, po kilkugodzinnem wyczekiwaniu w ciemnym korytarzu, skostniały z zimna usłyszał lekkie i ostrożne kroki. Zaciekawiony wcisnął się w najciemniejszy kąt korytarza i czekał.

Otulona w chustkę postać kobiety bez szelestnie otworzyła drzwi mieszkania p. Smacznej i po chwili wyszła niosąc w rogu chustki spore zawiniątko.

Włościjański wyskoczył z ukrycia i niewiastę zatrzymał.

Sprawa tajemniczych odwiedzin wyświetlona...

Kradzieży dokonywała córka właściciela domu niejaka Irena Krochmalska.

—o—



Typowy obrazek holenderskiej wioski, nad którą króluje olbrzymi wiatrak.

Ostry spór na tle karcianem.

Pałką w głowę.

W pobliskiej wsi Pęczycy w mieszkaniu jednego z wieśniaków Franciszka Cudzińskiego odbywała się przyjacielska gra w karty, do której zasiedli dwaj goście: Wacław Gil i Mieczysław Stanik oraz sam gospodarz.

Oto podrażniony Gil schwycił stojącą w kącie ciężką pałkę do tłuczenia kartofli i uderzył nią Stanika prosto w głowę, tak mocno, że ten padł nieprzytomny na podłogę.

Gdy go ocucono, sprawcy awantury już nie było. Gilowi pękła w kilku miejscach skóra na czaszce. Stan jego nie jest groźny.

—:o:—

Sezamie, otwórz się!

Ukarana niecierpliwość.

(x) Przed lokalem biura wypłaty zapomóg przy ulicy Sosnowej 1, ruch wielki.

Ludziska w oczekiwaniu tych kilka złotych, wyczekują już kilka godzin przed rozpoczęciem urzędowania.

A tu mróz dokucza... każdy chce być pierwszym.

Najwięcej jednak niecierpliwiły się trzy młode i pełne werwy niewiasty, a mianowicie: Ewa Piekarska, Anna Fabisiak i Irena Sulejewska, wszystkie mieszkanki Chojen.

O godzinie 9 biuro wreszcie otwarto, **trzy bohaterki rzuciły się jednocześnie.** Zrobił się zator. Obojętny na wszystko tłum odepchnął je na stronę. Gdy znalazły się na uboczu między kobietami zawrzała zaciekła walka.

Szpilki, grzebienie, części garderoby a nawet buciki fruwały w powietrzu.

I krwawo by się to skończyło, gdyby nie posterunkowy.

Wojownicze niewiasty poprawiły swe potargane tualety i poszły do XI komisarjatu P. P. skąd po spisanym protokule wypuszczono je na wolność.

Dla mieszkańca z Ozorkowa

To historja całkiem nowa.

(x) Wieczór... na ulicach pustki. Na dworzec kolejowy śpieszy mieszkaniec Ozorkowa, Szaja Berkowicz.

Nagle podchodzi do niego mężczyzna:

— Pan do pociągu? — Ja też!

Idą razem... Wtem wyminął ich jakiś mężczyzna i gubi na ulicy Traugutta paczkę.

Berkowicz z przygodnym towarzyszem zgubę natychmiast podnieśli. Ledwo to uczynili a już nadbiegł ów nieznajomy i mówi:

— Zgubiłem 800 dolarów, panowie je znaleźli!

Nie pomogły protesty. Pseudoposzkodowany, obrewidował kieszenie obu śpieszących do pociągu, nie omieszkując jednocześnie skraść Borkowiczowi kilkanaście złotych.

Po rewizji tej towarzysz p. B. zbiegł również a Borkowicz zosał sam bez grosika w kieszeni.

—:—:—:—:—

V. CROSS. 33

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Od kilku dni żyła już w dziwnem oszołomieniu. Dotychczas nie otrzymała żadnej odpowiedzi na swój list; matka ostrzegała ją jednak, aby nie czekała, albowiem Roland napewno rozgniewał się po otrzymaniu nieprzyjemnej wiadomości; jedyną pociechą mogłoby dlań być natychmiastowe małżeństwo Heleny z innym mężczyzną.

Według twierdzenia matki, istniał taki człowiek, który kochał Helenę; był nim niejaki pan Jan Wilta, emerytowany urzędnik ministerjalny. Gdyby Helena zgodziła się wyjść zań zamąż zaoszczędziłaby sobie i swej rodzinie, a także Rolandowi obaw i trosk, które były skutkiem jej nieopatrznego kroku. W ten sposób nie przestawała matkę przekonywać Heleny. Spodziewała się naturalnie zawsze, że jej córka „zrobi lepszą partję“, ale teraz już było zapóźno myśleć o tem. Nie można przecież było czekać; każdy tydzień oznaczał wzrost niebezpieczeństwa zostania z oczekiwanem dzieckiem na lodzie. A szkoda! Jej piękność i oryginalność przepowiadały jej zupełnie inny los, aniżeli ona sama sobie zgotowała. Jedynem wyjściem z arcytrudnej sytuacji było przyjęcie oświadczyn podstarzałego, ale solidnego kawalera. Pani Torne powtarzała to dzień po dniu, bolejąc nad brakiem doświadczenia i przebiegłości swej córki, która nie chciała i nie umiała wykorzystać nadarzającej się sposobności w celu uratowania swej dobrej sławy.

Helena oglądała teraz obojętnie bransoletkę, przysłaną przez p. Wiltę.

— Nie mogę jej przecież przyjąć, — myślała, — i wcale mi na jego podarunkach nie zależy. Jeden pocałunek Rolanda ma dla mnie większe znaczenie, aniżeli wszystkie klejnoty świata razem wzięte. Dlaczego muszę być taką nieszczęśliwą? Czy rzeczywiście na to zasłużyłam? Czy umiłowanie samotnego i nieszczęśliwego człowieka jest zbrodnią? Nie wyrządziłam przecież nikomu żadnej krzywdy. Nie popełniłam też żadnej zbrodni, chyba najwyżej zrobiłam, fałszywy krok; niestety świat błędy towarzyskie karze o wiele surowiej, aniżeli największe nawet przestępstwa lub zbrodnie. Czy żałuję wobec tego, że postąpiłam nierozważnie? Nie, nie i jeszcze raz nie! Jaką ja byłam szczęśliwą! Jakie radosne przeżyłam chwile. Tego nikt nie zabierze, żadna moc nie zdoła mi wydrzeć tego, co przeżyłam.

Usiadła na sofie. Trzymała jeszcze ciągle bransoletkę w ręku, chociaż na nią nie patrzyła. Z oczu jej spływały gorące łzy.

— Rolandzie, — szeptała do swoich wyczarowanych z niedawnej przeszłości wspomnień, — chętnie będę cierpiała i zdobędę się na największe nawet poświęcenie, bylebym tylko od czasu do czasu mogła ciebie zobaczyć, utonąć w twoim uścisku i uczuć twoje gorące pocałunki na mych ustach.

Siedziała zamyślona przez wiele minut i nie zauważyła, że drzwi się cicho otworzyły i do pokoju weszła Eugenja. Suknia siostry była ostatnim krzykiem mody i istnym poematem z jedwabiu i koronek.

— Heleno, — rzekła ostrym i nieprzyjemnym głosem, — dlaczego nie wracasz do nas? Wszyscy o ciebie pytają i mamusia jest niezadowolona!

— Nie mam chęci. Nie lubię tańczyć. Powiedz, że jestem chora, albo wymyśl cokolwiek innego. Chcę mieć spokój.

— Ależ pan Jan jest na dole. Powiada, że obiecałaś mu kilka tańców, — starała się Eugenja przełamać jej upór. Usiadłszy przy Helenie na sofie, ciągnęła dalej przymilając się — Heleno, przyjmiesz go, jeżeli ci się oświadczy, nieprawda? Mam wrażenie, że on to uczyni dzisiaj wieczorem. Musisz się na to zdecydować! Jeśli to jest prawdą, co mama mi opowiadała, to byłoby rzeczą wprost straszną, gdybyś nie wyszła jak najszybciej zamąż. Roland nie może się przecież z tobą ożenić, musisz więc znaleźć sobie innego. Dlaczego patrzysz na mnie tak dziwnie, Heleno?

— Co ci mama powiedziała?

— Tak... wiesz przecież... ale to nie jest takie straszne dla ciebie, jakby to było dla wielu innych. Masz przecież tylu adoratorów. Od ciebie zależy, kogo z nich wybierzesz sobie na męża. Pan Jan jest jednak z nich wszystkich najbogatszym, dlatego też powinnaś się na niego zdecydować.

Helena odsunęła się od siostry, która dotąd siedziała tuż przy niej.

— A więc chcesz, abym przyjęła oświadczyny pana Jana i wywiodła go w pole? Abym mu niczego nie zdradziła przed ślubem?

— Tak, naturalnie. To byłoby straszne, gdybyś mu cokolwiek powiedziała o tem, co się tobie przytrafiło.

— Uważam, że byłoby wielokroć straszniejszem, wywieść w pole człowieka, który mię kocha i we mnie wierzy. Kocham jednego Rolanda i pozostanę mu wierną, bez względu na to, co się stanie!

d. c. n.

—o—

W labiryncie życia łódzkiego.

Interes przedewszystkiem czyli: łódzka kultura pośpiechu.

Typowy łodzianin nie zna hamulca, gdy chodzi o interes --- Ale zasady dobre w interesie --- produkują dzikusów w życiu.

Powiedzmy to otwarcie i — prosto z mostu: cierpimy w Łodzi na ogromny niedostatek, dający się w naszem życiu publicznem na każdym kroku we znaki...

Na brak obyczajności i społecznego wychowania.

Bezwarunkowo są w Łodzi sfery ludzi pod każdym względem kulturalnych, ilość ich jednak — znikoma jest w stosunku do znakomitej większości takich, którzy — mimo szkołę i zewnętrzną, a więc pozorną tylko ogładę — zachowują się w życiu publicznem, na ulicach miasta, tak, jakby Łódź znajdowała się conajmniej gdzieś w.. środkowej Afryce, wśród lasów Ubangi, a mieszkańcami jej byli... murzyni szczepu Hotentotów, nie zaś europejczycy XX-go wieku...

AFRYKAŃSKA KULTURA.

Nie obrażajcie się, mili współmieszkańcy, parabola nie jest przesadna, ani zbyt naciągnięta nawet... Bowiem tylko rzeczeni mieszkańcy lasów dziewiczych mogliby zachowywać się tak bezwzględnie jeden w stosunku do drugiego, jak to często można **zaobserwować przy wszelkich odpowiednich okazjach w Łodzi...**

Opowiadał mi znajomy o następującem „zdarzeńku", (którego naoczn. był świadkiem).

PRĘDKO, BO MI SIĘ ŚPIESZY.

Jechał we wtorek zrana ulicą Narutowicza tramwaj. Na parę domów przed przystankiem przy ul. Skwerowej, jakiś „pan" elegancko i dostatnio odziany i na „inteligenta" wyglądający — chce wyskoczyć, ale nie może, bo na stopniu stoi dziesięcioletni dzieciak, uczeń śpieszący do szkoły, który chce również wysiąść na przystanku.

— Prędko — wysiadajno, albo właź...

— Jak stanie, proszę pana...

— Jazda — prędko, bo mi się śpieszy!

— No — niech mnie pan tak nie pcha — krzyknął chłopiec, ale nim zdążył wymówić, już został **energicznie i bezceremonjalnie wypchnięty przez „pana" z tramwaju na jezdnię. Pchnięty w przeciwnym kierunku — wyciągnął się na bruku jak długi...**

„Pan" znikł na zakręcie ulicy — potłuczonego chłopca podnieśli i odprowadzili koledzy.

Głupstwo. Nic się nie stało. Łodzianin jakiś śpieszył się za „interesem", a że tam przy tej okazji dzieciak mógł stracić nogę pod kołami tramwaju — no.. przecież nie stracił...

CZY TAK POSTĄPIŁBY DZIKI?

I powiedzcie teraz, mili współmieszkańcy, czy porównanie tego łódzkiego „pana" do hotentota afrykańskiego jest przesadne? A może murzyn prędzej obraziłby się i powiedział z godnością:

— Tak żaden czarny z dziećmi nie postępuje...

Na każdym kroku spotykamy się w życiu publicznem miasta naszego z brakiem taktu, niekulturalnem nieustępowaniem sobie wzajemnie miejsca, deptaniem po piętach, nieliczeniem się i t. d. i t. d.... **Interes przedewszystkiem a o wszystko inne dbać nie warto.**

Przeciętny, typowy łódzki geszefciarz, gdy chodzi o interes, nie zna żadnych przeszkód, ani hamulców, dyktowanych przez **poczucie europejskiej cywilizacji.** Zasada ta — może skądinąd nawet zdrowa i w interesach pożądana — nie może jednak być stosowana wszędzie i zawsze, bo utrudnia **kulturalne,** normalne życie ogółu i nierzadko prowadzić może do fatalnych skutków..

O ile łatwiejsze i przyjemniejsze byłoby życie w Łodzi, gdybyśmy, mieszkańcy jej, sami starali się nie utrudniać go jeden drugiemu tam, gdzie nie zachodzi potrzeba— gdybyśmy więcej **liczyli się z współobywatelami.**

Zaoszczędziłoby nam to niejednej życiowej „przykrostki", a często i wielkiej przykrości.

(faun.)

Z ojca na syna.



Pan I: — Co ten chłopczyk wyrabia? Od godziny już skacze jak opętany.

Pan II: — To jest dziedziczne. Ojciec jego był zawodowym gimnastykiem.

Premjera w Teatrze Miejskim.

DZWONEK ALARMOWY.

(Komedja w 3-ch aktach R. Coolus'a i E. Hennequin'a).

Żyjemy w okresie spółek. Niewiem co na to wpłynęło. Prawdopodobnie czasy powojenne. Człowiek współczesny nie ufa swoim zdolnościom i lukę wrodzonych defektów wypełnia rozumem drugiego.

Również obecna sytuacja gospodarcza składa się na to. Tedy mamy spółki handlowe, przemysłowe i... literackie. Świat Melpomeny również przeżywa kryzys: ciągle słyszymy alarmujące pogłoski o upadku tego lub tamtego teatru.

Słowem żyjemy w epoce kryzysu gospodarczego i literackiego.

Mózgi talentów europejskich nie wierzą już w błyskotliwość swych piór i szukają podpory.

Gdzie, jak gdzie, ale we Francji spółki literackie są powszedniem zjawiskiem w świecie artystycznym.

Często pod tytułem sztuki widzimy dwa imiona, dwa nazwiska, zespolone jednym kierunkiem twórczości, inwencji literackiej i marzeniem o... tantjemie autorskiej.

Właśnie płód takiej spółki literackiej Łódź oglądała wczoraj w świetle kinkietów Teatru Miejskiego. „Dzwonek alarmowy" lekka jak puch komedja skrzy się formalnie mirjadami piramidalnych dowcipów zrodzonych przez życie wykwintnych domów paryskich.

Szeroka fala humoru i dziwny jak na Francuzów sentyment po mistrzowsku splecione rękami dwóch, że się tak wyrażę ogrodników literackich dały oryginalną wiązankę sylwetek współczesnej stolicy Francji.

Artyzm ten wyczuli nasi artyści i reżyserja Jana Kochanowicza. Wczorajczy egzamin zespołu Teatru Miejskiego wypadł świetnie. Dyrekcja teatru nie potrzebuje obawiać się żadnego dzwonka alamowego.

* * *

P. Stanisław Grolicki w roli Roberta Masselin'a ujął typ ten pierwszorzędnie. Grę jego we wszystkich trzech aktach cechowały pewność i odczucie. Partnerką jego była ex-Smugoniowa a obecnie Zuzanna Lisolle — Jadwiga Grzylewska. Akcja przemiany z gąski prowincjonalnej na wielką damę zaimponowała widowni. Emile Lisolle w interpretacji p. Jerzego Woskowskiego... zresztą co tu pisać o artyście, którego lubi Łódź. Paginot Szuberta — bajecznie uchwycony dandy wielkomiejski i znawca kobiet. O reszcie zespołu ze względu na brak miejsca napiszemy w jutrzejszym Kurjerze Łódzkim.

„Dzwonek alarmowy" dzwoni pięknie i odbije się z pewnością echem powodzenia... aż w kasie teatru.

R-m.

Koń ma palto, a ja nie?

Takie pytanie zadał sobie dowcipny przechodzień.

Stanisław Wiechczyński szedł sobie ulicą Karolewską, gdy wtem przy pewnym domu **spostrzegł stojącego przy wozie konia, okrytego ciepłem paltem.**

Zjawisko zgoła powszednie zaabsorbowało mocno ciekawego Stanisława.

Szybko doszedł do racjonalnego wniosku, że koniowi palto jest niepotrzebne, jemu zaś **przyda się bardzo, przeto bez chwili namysłu ściągnął palto z grzbietu konia włożył na siebie, zapiął na wszystkie guziki i najspokojniej w świecie ruszył w dalszą drogę.**

— Do djabła! — kombinował sobie idąc, — żeby tak jeszcze znaleźć takiego rumaka, **któryby miał solidne buty na kopytach, byłbym już kompletnie ubranym.**

Ale takiego już nie znalazł.

Tymczasem właściciel szkapy niejaki Wincenty Kachucki z pobliskiej wsi, wyszedłszy z domu odrazu zauważył brak swego palta na chuderlawym grzbiecie szkapy.

Nie czyniąc najmniejszych wymówek najmniej winnemu w tej sprawie zwierzęciu, zaprzągł go do wozu i pojechał do komisarjatu, gdzie wyłuszczył cel swego do policjantów przyjazdu.

Tu wysłuchano go w spokoju i obiecano sprawę corychlej załatwić.

Wieśniak, poskrobawszy się w głowę, pożegnał obecnych i pojechał w kurtce do domu.



Łódzka Pytja.

Zaniepokojony chaosem, panującym w teraźniejszości i przygnębiony pesymistycznemi przepowiedniami na przyszłość, rozlegającemi się ze szpalt pism politycznych, postanowiłem upewnić się, czy warto żyć nadal i w tym celu udałem się do „słynnej" wróżbiarki i chiromantki, której adres i sławę ujrzałem na jednym ze słupów reklamowych.

W przedpokoju połechtał me podniebienie miły swąd smażonego befsztyka, co mnie dobrze i różowo usposobiło. Więc, połknąwszy ślinkę i wytarłszy nogi, zapukałem do drzwi.

Otworzyła mi jejmość rumiana na obliczy, w fartuchu, świadczącym o bogatej i nawiasem mówiąc, brudnej przeszłości, i spojrzała przenikliwie.

— Czy tu się wróży? — zapytałem skromnie.

— Kosztuje trzy złote — odparła łódzka Pytja i wyciągnąwszy tłustą rękę wyrwała mi włos z głowy.

— Aj, — krzyknąłem: a to co ma znaczyć?

— Ja wróżę też z włosów. Pan blondyn! — rzekła stanowczo.

— Właściwie tak, blondyn. Czy to będzie drożej?

— Nie, cena ta sama. Niech się pan strzeże aut...

Ciarki mnie przeszły po ciele: nie dalej jak wczoraj jeździłem tym złowrogim wehikułem. Zapłaciłem żądaną kwotę, bo więcej mi chodziło o życie, niż o te marne pieniądze, i poddałem się jej badaniom.

— W drodze list do pana...

— Z pieniędzmi, — podsunąłem jej radośnie.

— A czy pan nie wie, że w listach nie wolno pieniędzy przesyłać?

Posmutniałem znowu — rzeczywiście nie wolno.

— Czeka pana rozmowa wieczorową porą. Pan jest dentysta?

— Ktoś mi chce wieczorem zęby wybić, — przemknęło mi przez głowę, a głośno rzekłem:

— Nie, a co takiego?

— Krawiec?

— Nie, a co?

— Szofer?

— Właściwie to ja chciałem się zapytać pani: pani jest akuszerką?

— A skąd pan wie?

— Niech mi pani odda te trzy złote, to powiem...

Spojrzała na mnie piorunująco i zerwała się raptem z krzesła.

— Czy panią obraziłem?

— Och, befsztyk mi się przypalił, — krzyknęła histerycznie i wybiegła zostawiając mnie samego wobec ciemnej i tajemniczej przyszłości.

— Dlaczegóż ona nie przewidziała, że się jej polędwica przypali, — rozmyślałem schodząc na dół: coś w tem jednak jest...

K.

Chcesz być zdrów,
By cię nie bolała głowa,
Pij tylko Herbatę PERŁOWA

SPORT.



Najlepsi fechtmistrze świata: Wynold Daniels, D. de Jong, A. E. W. de Jong, O. Schiff i W. Bronsw...

Piłkarska statystyka K. S. „Polonia".

Pierwsza drużyna rozegrała 48 meczów.

Jak się dowiadujemy z kierownictwa sekcji piłki nożnej K. S. Polonia, ostatnie dane statystyczne tego klubu przedstawiają się następująco:

W roku bieżącym pierwsza drużyna rozegrała 48 meczów, z tych wygrała — 25, nierozegrała — 4, a przefrała — 19. Stosunek bramek w roku bieżącym 181:95 Najwięcej spotkań rozegrali Tupalski i Bułanow II (po 43). Najwięcej bramek zdobyli: Grabowski II — 39, Loth II — 30, Tupalski — 27.

Druga drużyna rozegrała w roku bieżącym 24 mecze, w tem 18 wygranych, 3 nierozegrane i 3 przegrane. Stosunek bramek 71.29.

Trzecia drużyna rozegrała 12 meczów, w tem 9 wygranych, 2 nierozegrane i 1 przegrany. Stosunek bramek 29:11.

Od początku założenia klubu pierwsza drużyna rozegrała 270 spotkań, w tem wygranych 152, nierozegranych 34 i przegranych 84. Stosunek bramek 945:480. Najwięcej meczów rozegrali: Loth I — 194, Loth II — 178, Hamburger — 174, Zantman II 183. Bramek najwięcej zdobyli: Grabowski II — 163, Loth II — 141, Emchowicz — 115.

Bieg na przełaj warszawskiej Y. M. C. A.

Tytuł mistrza uzyskał de Virion.

Klub Sportowy warszawskiej YMCA zorganizował w zeszłym miesiącu pierwszy tegoroczny wewnętrzny cross-country, z trasą długości trzy i pół kilometra. Bieg odbył się na terenach Saskiej Kępy. Startowało 8 zawodników, którzy wszyscy bieg kończą. Wygrywa de Virion, członek AZS-u, w czasie 12:50.5, drugie miejsce zajmuje Rossa z Polonji, tuż za nim, trzecim jest Płocki, nienależący do żadnego klubu. De Virion uzyskał tytuł mistrza warszawskiej YMCA. Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach p. Kurnickiego, bardzo dobra. Po starcie zawodników YMCA w okręgowych mistrzostwach pływackich, jest to drugi w tym sezonie ich występ sportowy. Należy podkreślić z uzasadnieniem ten powrót do sportu ze strony YMCA, tak wysoko niegdyś postawionego tam przez p. Franka Eymana, a następnie przez parę lat nieco zaniedbanego.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Powody zwyżki cen mąki i chleba.

W związku z wytworzoną sytuacją na rynku zbożowo-mącznym, właściciel poważniejszego młyna warszawskiego, p. H. Grasberg, oświadczył nam, co następuje:

„Zboże chlebowe stanowi obecnie produkt wywozowy, wobec czego ceny jego kształtują się w zależności od cen zagranicznych i od kursu walut obcych. **Ponieważ cena żyta na rynkach europejskich w ciągu ostatniego miesiąca uległa zwyżce o 20 do 25 proc. kurs walut zaś (przyjmując za podstawę kurs dolara 5,18 zł.) również podskoczył o blisko 70 proc., co łącznie stanowi zwyżkę pierwotnej ceny żyta w eksporcie o przeszło 100 proc.,** to zarówno ceny mąki jak i chleba kroczą w ogonie tej zwyżki, pozostając daleko w tyle, albowiem zwyżka tych produktów, w porównaniu z najniższemi dotychczasowemi cenami wynosi:

mąka żytnia czterozerowa (była 34 gr. — jest 50 gr.) — zwyżka o 36 proc.

chleb pytlowy w detalu (był 38 gr. — jest 52) — zwyżka 36 proc.

Dopóki surowiec chlebowy, tj. żyto, stanowić będzie artykuł wywozowy, dopóty ceny chleba na rynkach wewnętrznych muszą zależeć od cen żyta na rynkach światowych i od kursu walut obcych, wszelka zaś zmiana w tym zakresie nastąpić może jedynie bądź to przez zakaz bądź też przez silne ograniczenie wywozu żyta zagranicę.

Bilans Reichsbanku.

Bilans Reichsbanku na dzień 30 listopada zdradzał nowe pogorszenie zwłaszcza w dużym zmniejszeniu efektów przedstawionych do dyskonta, zaś obieg biletów Reichsbanku i Rentenbanku wykazał dalsze skurczenie o 220 milj. mk. Zapas złota wzrósł bardzo nieznacznie o kilkaset tysięcy mk. n., zapas dewiz wzrósł o 17,2 milj. mk. w stosunku do zestawienia na 14 listopada. Ilość biletów Reichsbanku pozostających w obiegu wynosiła 2423 milj. mk. wobec 2558 milj. mk. w dniu 14 listopada. Pokrycie w złocie wynosiło w okresie sprawozdawczym 49.8 proc. wobec 47, proc. w dniu 14 listopada. Pokrycie w złocie i dewizach 66 proc. wobec 61,8 proc. Obieg biletów Rentenbanku wynosił 1322 milj. mk. wobec 1397 milj mk. w dniu 14 listopada 1925 roku.

Dlaczego podniesiono cenę nafty?

Podniesienie cen nafty nastąpiło ponownie. Jako motyw podają rafinerzy zwyżkę kursu dolara. Dziwne, że przemysł naftowy, korzystający z surowca krajowego, dał pierwszy hasło do wzrostu drożyzny i to w momencie szybkiego powrotu złotego do kursu z przed ostatniej haussy dolara. Dzięki temu obniżono nawet od 5 b. m. ceny mąki. Charakterystyczne, że bezkrytyczna akcja nafciarzy, godząca bezpośrednio w budżet państwa, nie spotkała się ze sprzeciwem czynników miarodajnych. Bronimy zdrowych interesów przemysłu i nie możemy dopuścić do tego, aby śrubowanie cen przez jakiś spekulacyjny kartel zabiło całą naszą wytwórczość, prowokując ogólną drożyznę utrzymania i robocizny. Spodziewamy się, że solidne rafinerje krajowe opamiętają się zawczasu; wycofując się z tej ryzykownej akcji, która sprawiła, że w chwili poprawienia się kursu — cenę nafty podniesiono o 16 proc. (z 46 na 52 zł. za 100 kg. loco skład w chwili poprawienia się kursu złotego — cenę nafty podniesiono o 16 proc. (z 46 na 52 zł. za 10 kg. loco skład).

—o—

POŻYCZKA FRANCUSKA W AMERYCE.

Attaché finansowy przy ambasadzie francuskiej w Stanach Zjednoczonych donosi, że pożyczka Morgana przeznaczona dla Francji, jest dotychczas w całej swej sumie nie naruszona i pozostaje do dyspozycji rządu francuskiego. Rząd francuski natomiast nie śpieszy się z podjęciem tej sumy, dopóki kwestje dotyczące długów wojennych nie zostaną całkowicie i bezspornie załatwione.

—:::—

Spekulacja drożyźniana rozbije się o puste kieszenie konsumentów.

Konsument krytycznym wzrokiem patrzy na wzrost drożyzny, nie ogarnia go panika, nie magazynuje zapasów.

Czyni to dlatego, że nie ma złotych nawet na kupno najniezbędniejszych przedmiotów.

To samo można powiedzieć o kupcach. Ten i ów niewątpliwie rzuciłby się dziś na magazynowanie towaru. I tu jednak stoi na przeszkodzie brak gotówki.

W takim stanie rzeczy nie należy oczekiwać rozpasania się drożyzny.

Stare przysłowie powiada:

Z pustego i sam Salomon nie naleje.

Kieszenie nasze właśnie są puste, jak nigdy.

A to chyba najradykalniejsze jest przeciwwaga dla wszelkich zakusów spekulacyjnych.

—:o:—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych polskich: Zurych 55.60, Berlin noty większe 59.70 — 60.30, wypłaty na Warszawę 53.36 — 53.64, na Katowice 55.86 — 56.14, na Poznań 54.86 — 55.14, Gdańsk 68.92 — 69.08, wypłaty na Warszawę 67.42 — 67.58, Wiedeń czeki 88.45 — 88.95, banknoty — Praga 435.

* * *

Londyn. N. Jork 4.85, Holandja 12.06 i pół, Francja 126.50, Belgja 107, Włochy 120.25, Niemcy 20.36, Szwajcarja 25.15, Danja 19.37, Szwecja 18.14, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25, Praga 163.56.

Paryż. Londyn 12.692, N. oJrk 26.21.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.845 — 124.155, 100 złotych polskich 68.92 — 69.08, czek na Londyn 25.19, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.695 — 124.005, na Warszawę 67.42 — 67.58.

Zurych. Paryż 19.20, Londyn 25.16. N. Jork 5.19, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.35.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.85 1/8, tendencja niestała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.83 i pół, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 4 12. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 3.600, wewnątrz kraju 45.000, wywóz do Anglji 2.000, na kontyment 2.000. Loco 20.75, grudzień 20.23 — 20.25, styczeń 19.58 — 19.64, marzec 19.53 — 19.54, kwiecień 19.36, maj 19.19 — 19.20, lipiec 18.82 — 18.85, sierpień 18.65, wrzesień 18.50, październik 18.31.

Nowy Orlean, 4 12. Bawełna . Loco 19.40, styczeń 19.21, marzec 18.81, maj 18.60, lipiec 18.35, październik 17.72.

Liverpool, 4 12. Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. Styczeń 10.06, marzec 10.10, maj 10.11, lipiec 10.06.

Zamknięcie giełdy: styczeń 10.13, marzec 10.17, maj 10.19, lipiec 10.15.

Brema, 4 12. Bawełna amerykańska 21.99 centó:w dolarowych za lbs.

—o—

Na giełdzie zbożowej — wyczekiwanie.

Poznań, 5 12. Urz. not. za 100 kg. fr. st. załad., ładunki wagonowe. Żyto 20.75 — 21.75, pszenica 33.50 — 34.50, jęczmień zwykły 19 — 21, — brow. wyb. 23 i pół — 24 i pół, owies 19.25 — 20.25, mąka żytnia 70 proc. 32 i pół — 33 i pół, — 65 proc. 33 i pół — 34 i pół, — pszenna 65 proc. 49 — 52, ospa żytnia 14 — 15, — pszenna 16 — 17, ziemniaki fabr. 2.50 — 2.70, groch polny 24 i pół — 25 i pół, — Victoria 32 — 36. Tendencja niejednolicie chwiejna.

Wilno, 5 12. Ceny w hurcie za 100 kg. loco skład Wilno. Notowania Wileńskiego Syndykatu Rolniczego: żyto 22—22.50, jęczmień 21 — 21.50, owies 23 — 24 pszenica 28, groch polny 28, ziemniaki 7 — 8, siano 8 — 9, słoma 6 — 6.50. Tendencja mocniejsza, dowóz średni.

Warszawa, 5 12. Na Giełdzie Zbożowo-Towarowej notowań nie było. Usposobienie w dalszym ciągu wyczekujące przy tendencji chwiejnej.

—:o:—



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po południu po raz ostatni przed zejściem zupełnem z afisza znakomitą komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Początek o godz. 3 m. 30. Ceny najniższe (od 40 groszy).

Wieczorem po raz drugi arcywesoła krotochwila francuska Coolus'a i Hennequina „Dzwonek alarmowy".

W niedzielę, o godz. 3 m. 30 po cenach zniżonych pełna żywiołowego humoru, młodzieńczej werwy i głębszego sentymentu komedja J. A. Kisielewskiego „W sieci", z udziałem Janusza Warneckiego i Marji Modzelewskiej w rolach naczelnych.

Wieczorem po raz trzeci krotochwila Coolus'a i Hennequin'a „Dzwonek alarmowy". Bilety ulgowe mimo niedzieli, ważne.

W poniedziałek wieczorem raz jeszcze po cenach najniższych ukaże się „W sieci" z udziałem utalentowanych gości warszawskich Marji Modzelewskiej i Janusza Warneckiego.

We wtorek (święto Niep. Pocz.) o godz. 3 m. 30 po poł. ciesząca się stałem powodzeniem sensacyjna komedja Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy", urozmaicona w akcie 3-cim śpiewem solowym i zbiorowym oraz tańcami (kabaret rosyjski).

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po południu, po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej „Ułani księcia Józefa" po raz ostatni w sezonie.

W niedzielę o godzinie 4 po poł. wesoła krotochwila w 3-ch aktach „Kontroler wagonów sypialnych" z pp. Sabą Zielińską i Urbańskim w rolach głównych. Wieczorem wznowienie sztuki w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami „Stare miasto" F. Dominika. Sztukę urozmaicają solowe popisy wokalne.

Poczynając od przyszłego tygodnia Teatr Popularny wszystkie przedstawienia od poniedziałku do piątku włącznie grywać będzie po cenach najniższych od 50 gr. do 1.50 gr.

Zrywając z dotychczasowym systemem grywania tej samej sztuki przez cały tydzień dyrekcja Teatru poczynając od nadchodzącej niedzieli wprowadza na repertuar dwie sztuki, które będą grywane na zmianę.

JUTRZEJSZY PORANEK MUZYCZNY Z UDZIAŁEM STANISŁAWA GRUSZCZYŃSKIEGO.

Jutro przyjeżdża do Łodzi Stanisław Gruszczyński i weźmie udział w niedzielnym poranku muzycznym naszej orkiestry filharmonicznej, który odbędzie się punktualnie o godz. 12-ej w poł. Czeka więc nas istotnie niezwykła uczta artystyczna, albowiem tenor bohaterski p. Stanisław Gruszczyński jest obecnie filarem i chlubą opery warszawskiej, którego fenomenalny głos mieliśmy okazję niejednokrotnie podziwiać. Program koncertu jest bogaty i efektowny, a ceny biletów niezmiernie niskie, tak, że sala Filharmonji jak zwykle tak i tym razem zapełniona będzie do ostatniego miejsca.

KONCERT PROF. J. TURCZYŃSKIEGO.

Na 5-tym koncercie z cyklu mistrzowskich koncertów w czwartek, dnia 10 b. m., o godz. 8.30 wiecz., w sali Filharmonji wystąpi znakomity pianista prof. Józef Turczyński, którego występy we wszystkich niemal stolicach Europy były przedmiotem uznania ze strony krytyki i publiczności. Na program koncertu łódzkiego prof. Turczyński wybrał najpiękniejsze utwory ze swego nader bogatego repertuaru. Nie ulega wątpliwości, że koncert prof. Turczyńskiego cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.



Anglicy nie prędko jeszcze zapomną swej popularnej królowej Aleksandry, W jednym z licznych przytułków dla sierot, ufundowanym przez zmarłą, przełożona zakrywa krepą portret fundatorki.

Reklama --- to potęga!



Pani Karolina Björnson, wdowa po znakomitym pisarzu Björnsternie Björnson, laureacie Nagrody Nobla, — sama znana literatka — obchodziła 90 urodziny. Otrzymała przy tej okazji szereg powinszowań od członków rozmaitych rządów. Solenizantka w otoczeniu kwiatów przysłanych jej w dowód pamięci.



Modny kapelusik paryski.

Popierajcie Chrześcijańskie Hale Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Dr. med.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 4-8. od 4-5 dla pań
Oddz. poczekalnia Zawadzka № 1
tel. 25-38.

Niemka udziela korepetycji, konwersacji, literatury, gramatyki. Cegielniana 17, front II p. m. 6 Neujahr. 151

Zagubiono 2 weksle z wystawienia Leba Szapiro Zawadzka 49, płatne 6/12 — 20/12 1925 r. powyższe unieważniam. 150

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — —	zł. 3.50
Dla robotników „	— — — —	„ 2.70
Na prowincji „	— — — —	„ 5.00
Zagranicą „	— — — —	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30	groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . .	25	„ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . .	25	„ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . .	25	„ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . .	6	„ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.